№ 23.
Rok pierwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 30 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. . 13 „

Za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

KRZYŻ

KRAKÓW
8 Października 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

Na Niedzielę Ośmnastą po Świątkach.

Ewanielia u Mateusza S. 9. 9, 18.

Treść. Gdy przed Jezusa nauczającego rzeszę w Kafarnaum, a otoczonego Faryzeuszami i Piśmiennymi przyniesiono paralityka, Jezus odpuścił mu gréchy, i uzdrowił go z wielkiém podziwieniem i uciechą ludu wszystkiego.

Jeżeli ktoś nie zachował najpiérwszego przykazania: o miłości Boga; i drugiego przykazania temuż podobnego: o miłości bliźniego; nie powinien rozpaczać, lecz udać się do wielkiego Lekarza duszy, którego potęgę i dobroć, ewanieliczne zdarzenie dowodzi. Mówi ono o człowieku sparaliżowanym, a więc bezwładnym na ciele, którego Jezus mocą swoją cudownie uleczył. Gdy się znajdował w Kafarnaum, a lud mnogi otaczał go jako też i nieprzyjaciele Faryzeusze, przynieśli przed Niego ludzie dobroczynni paralityka na łożu, spuszczając go przez otwór umyśnie w dachu domu zrobiony. Tak wielka wiara przyjaciół chorego i jego samego, wierzących o cudownéj potędze Zbawcy, była przyczyną, iż wyrzekł, do chorego: „Ufaj synu, odpuszczają ci się gréchy twoje." Otóż jak widzimy, gréchy były przyczyną owego paraliżu, a oraz największém nieszczęściém duchowném które najpiérwéj należało usunąć, aby naraz zdrowie duszy i ciała otrzymane bydź mogło. Lecz, któż kiedy mógł się spodziéwać, aby uzyskać z pewnością odpuszczenie gréchów, któż także mógł człowieka o témże zapewnić? Nikt inny zapewne tylko sam Bóg, i o tém jeżeli kiedy, to w dzisiejszéj ewanielii przekonywa nas najzupełniéj.—Obrażeni temi słowy Faryzeusze, mówili w sobie: ten bluźni: bo niechcieli poznać, że kto wyrzekł te słowa był Bogiem. Dla oświécenia więc ich z tego błędnego uprzedzenia, dla przekonania ich że był Bogiem mającym władzę równą nad ciałami i duszami ludzkiemi, i dla okazania nieomylnego wpływu, jaki dusza grzészna na ciało człowieka wywiéra, spytał ich: „cóż jest łatwiéj rzec: Odpuszczone są tobie gréchy twoje, czyli rzec: wstań a chodź?" „Abyście więc wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać gréchy, (tedy rzekł paralitykowi) Wstań weźmij łoże twoje, a idź do domu twego." Uzdrowieniem jakie zaraz nastąpiło w ślad słów Jego cudownych, potwierdził rzeczywistość zapewnienia danego paralitykowi, że mu gréchy odpuszczone zostały. Wielce nas to zatém uczyć i pocieszać powinno. Uczyć, bo wiemy teraz z pewnością zkąd biorą początek wszelkie nieszczęścia cielesne, doczesne. Na piérwszych już nawet kartach Słowa Bożego czytamy, że gréch zrodził złe wszystko, jakie się tylko w świecie znajduje. I owe ciérpienia osobiste, ta droga, kolców i przepaści pełna od kolebki do grobu, te klęski publiczne, na które rozum i nauka dotychczas środków zaradczych nie znalazły i już nie znajdą, śmierć nareszcie sama tak straszna i tak bolesna, wszystko to są bujne lecz smutne owoce gréchu. Lecz owo złe, jedno można zmniejszyć, a drugiego pozbyć się zupełnie, pozbywiając się najprzód gréchu, który je zrodził. Aby zaś mieć taką nadzieję pozbycia się téj piérwszéj przyczyny wszelkiego złego, trzeba mieć zapewnienie od Tego, który sam tylko duszę uleczyć jest w stanie. On też nas zapewnia, o tém duchowném uleczeniu, już to dzisiejszem zdarzeniem ewaniеliczném, już mocą z wysoka, którą w tym celu kapłanom kościoła swojego udzielił. Natchnął nawet tą myślą nam pożyteczną swój kościół, iż *w Składzie wiary*, zamieścił artykuł przez który z całą pewnością wierzymy, iż *gréchów odpuszczenie* rzeczywiście otrzymać możemy, a które to upewnienie, powinno bydź dla nas najwięcéj pocieszającém. Korzystając też ze środka skutecznego, sakramentalnego, jaki Jezus w tym celu kościołowi zostawił, możemy bydź przekonani o uzdrowieniu dusz naszych. Za jedném dobrem przyjdzie i drugie, t. j. uwolnienie z wielu nieszczęść, bólów, smutków, klęsk doczesnych, w ślad za gréchem idących. Wszak pobożność i cnota dają zdrowie, życie długie i pomyślność nawet publiczną: któż o tém nie wie? Bezbożność zaś i występki wczesny grób kopią człowiekowi, a narody całe przyprawiają o zagładę, według nieomylnego dziejowego różnych narodów świadectwa. Chcemyli więc bydź zdrowymi na ciele, i mieć pomyślność doczesną, o którą nam chodzi tak wiele? strzeżmy się najusilniéj występku, piérwszéj wszego złego przyczyny: a w razie upadku i obłędu nieuniknionego od skażonéj natury człowieczéj, idźmy co rychléj po zdrowie duszy, drogą przez

kościół wskazaną do Tego, który rzekł w ewanielii paralitykowi: „Ufaj: grzéchy twoje są ci odpuszczone."

Dnia 9. Października.

Żywot Ś. Pelagii pokutnicy, r. 454

Za czasów Marcyana césarza żył w Syryi Nonnus, Egipcyanin, z zakonnika biskup miasta Heliopolis. Ten był wezwany wraz z 8 biskupami na zbór do Antyochii, przez tamecznego biskupa. Zgromadziwszy się zasiedli przy drzwiach kościoła ś. Juliana, aby radzić o sprawach kościelnych. Aż oto w tėj chwili właśnie przejeżdżała po przed kościół, sławna komedyantka *Pelagia,* nazwana *Perłą* Antyochii, lubieżnie ustrojona, cała prawie okryta perłami i drogocennemi klejnoty, w orszaku sług i młodzian zalotnych. Na ten widok gdy inni biskupi, oczy zakryli, Nonnus jednak ani oka z onej nie spuścił: a gdy jéj już widać nie było, spytał biskupów: „coć się wam zda widok tėj niewiasty; wszak piękną jest bez zaprzeczenia?" A gdy milczeli, on daléj mówił: „tak jest; piękną jest, ale ludziom nie Bogu: ileż ona sądzicie spędziła czasu, na to strojenie się i pięknszenie, bacząc uważnie, aby nic nie opuścić, co do podwyższenia swych wdzięków za stósowne uznała? my jednak słudzy Boga żywego, jakże mało dbamy o ozdobę dusz naszych cnotami i zasługami, owszem nawet nie obmywamy ich z brudów grzésznych i zaniedbujemy zupełnie!" I to mówiąc rozpłakał się, a wraz z nim wszyscy oni święci biskupi. Zaraz w niedzielę Nonnus miał kazanie do ludu: a gdy skończył, przybyli katechumeni dla przyjęcia chrztu, a między niemi ukazała się i Pelagia podobnież jak poprzednio ustrojona, także chcąc ochrzcić się, gdyż była z pogaństwa. Widząc ją Nonnus, zaczął mówić na nowo o sądzie Boskim surowym, o karach wiecznych, co tak przeraziło Pelagią, że zaraz na piśmie spytała Nonna, gdzieby się z nim widzieć mogła: odpowiedział jéj, że jutro, w tymże kościele ś. Juliana. A téjże nocy miał Nonnus widzenie, jakoby gołębicy szpetnéj i zabłoconéj, latającéj koło niego: któréj widoku obrzydłego znieść nie mogąc, schwycił ją, i wrzucił do wody w Chrzcielnicy: aż oto gołębica zaraz pozbyła się w wodzie swych brudów, i czysta a piękna prosto ku niebu wzleciała. Zdziwiony opowiedział ten sen Jakubowi swemi dyakonowi (pisarzowi tego żywotu), nie wiedząc jak go sobie wytłumaczyć. Nazajutrz zaledwo przybył Nonnus do kościoła, aż zaraz przyszła i Pelagia, rzucając się do nóg męża ś. z wielkim płaczem i łkaniem wyrzekając się swego życia niecnego, a chrztu żądając jako jedynego dla siebie zbawiennego lekarstwa. Łagodnie odpowiedział jéj Nonnus, że publicznych takich jak ona grzésznikow, nie ma zwyczaju przypuszczać zaraz do Chrztu, aż póki nie dadzą wyraźnych swego nawrócenia dowodów. Lecz ona tyle prosiła, tak obfitemi zalewała się łzami, oświadczając swoje zupełne nawrócenie, że lud cały i biskupi wzruszeni jéj płaczem, prosili Nonna, aby już dłużéj nie zwlekał. Nonnus więc i sam przekonany, o szczerości jéj żalu, posłał po Romanę dyakonissę, i w obec jéj ochrzcił Pelagią, namaścił olejem ś. i Ciało Pańskie jéj udzielił. Przyszedłszy do domu Pelagia z kościoła, przyzwała sługi swoje, dała im wolność, i nagrodę sowitą, a wszystkie swoje bogactwa złożyła u stóp Nonna ś. który przykazał, aby z tego nic nie szło na kościół, lecz rozdano ubogim: aby jako mówił, *przynajmniéj dobrze pozbyto, co tak źle było nabyte.* A po dniach 8 spędzonych na modlitwie i płaczu, Pelagia złożywszy białą szatę chrztową, odziała się włosiennicą, i płaszczem danym jéj od Nonna, i w nocy skrycie uszła z Antyochii, bez żadnéj o sobie wiadomości. Od tego czasu upłynęło lat 4, gdy Jakób dyakon (już wspomniany), prosił Nonna, aby mu pozwolił zwiedzić miejsca święte Jerozolimy. Wysyłając go, mówił Nonnus, aby się pytał w Jerozolimie o mnichu Pelagiuszu, mieszkającym na górze oliwnéj, i aby mu oznajmił jego błogosławieństwo i pozdrowienie. Zaszedłszy Jakób do Jerozolimy, posłyszał, że o niczém nie mówiono tylko o świątobliwości mnicha Pelagiusza, który z dalekich stron przybyły, zbudował sobie kómórkę drewnianą na górze Oliwnéj, i w niéj zamkniony jest od lat kilku, żyjąc tylko chlebem i wodą przez okienko odbieranemi, a czas trawiąc na modlitwie i najsurowszéj pokucie. Dopełniając więc polecenia danego, dyakon znalazł onę kómórkę, a zapukawszy w okienko, ujrzał twarz wyschłą i łzami zoraną samotnika. Usłyszawszy zaś Pelagiusz o Nonnie, oświadczył że go zna, i że się jego świętym modlitwom poleca, co wymówiwszy zamknął zaraz okienko. Dyakon zbudowany widokiem tak wielkiéj pokuty, odszedł na zwiédzenie innych klasztorów słynnych świętością życia. Wracając nazad w dni 15, chciał jeszcze widzieć Pelagiusza, lecz długo pukając, bezskutecznie, wyrwał nareszcie okienko, i zobaczył Pelagiusza już umarłego. Pobiegł zaraz do Jerozolimy, dając znać zakonnikom, o śmierci Pelagiusza, A gdy oni zasmuceni, wyłamawszy kómórkę, zabierali się do pogrzebu, i w tym celu obmyć chcieli święte zwłoki i mirrą namaścić, poznali ze zdumieniem że to była kobieta. Gdy wieść ta rozniosła się, mnóstwo ludzi, zakony męzkie i żeńskie, z Jerozolimy, z Jerycha i z nad Jordanu, z świécami i lampami przybyło na pogrzeb ś. pokutnicy, pieśniami wychwalając Pana cudownego w świętych swoich. Za powrotem swoim, dyakon oznajmiwszy co się stało, Nonnowi, dowiedział się od niego, że Pelagiusz, był oną sławną antyocheńską Pelagią: a co słyszał i widział, to napisał dla chwały Boga i pociechy nawracających się grzészników.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

A w tymże samym roku rozbójnicy arabscy z Moabu daleko, bo aż pod Samaryą rozpuścili swoje zagony. I właśnie wtedy orszak pogrzebowy z pewnym umarłym, zbliżał się ku grobowiskom, gdy spostrzeżono łotrzyków. Ze strachu więc nie doniesiono już trupa do miejsca pogrzebu, gdyż czasu na to nie było, lecz wrzucono go do grobu pierwszego który się nadarzył, a na szczęście był to grób Elizeusza proroka. Umarły zaś skoro się tylko dotknął kości Elizeuszowych, zaraz powstał na nogi i ożył. I dla tego to mówi Pismo ś: „że i po śmierci nawet kości Elizeusza prorokowały," t. j. znaki cudowne czyniły, na chwałę Boga, i sławę tak wielkiemu mężowi, jak i dziełu zakonności, od niego dziwnie pięknie prowadzonemu.—

Oprócz zaś Elizeusza podobnego wielkiemu Eliaszowi potęgą cudów i proroctw, zasłynęli także niektórzy z synów prorockich duchem zakonności, a ztąd gorliwości znakomitéj o wiarę i cześć Boga prawdziwą,

szérząc daléj w Izraelu dzieło swych mistrzów zakonnych. Takim był JONAS, jeszcze przez Eliasza powołany, z ziemi Geth pochodzący, które jest w Olfir, syn owéj niewiasty wdowy, któréj drwa zbiérającéj w Sarepta mieście Sydońskiém Eliasz zaszedł drogę i w jéj domu ukrywał się, kiedy król Achab *przez wszystkie narody i królestwa,* kazał go na śmierć szukać. Tego Jonę dziécięciem Eliasz wskrzesił od umarłych, kiedy był gościem w domu matki jego. Matka téż dla tego oddała go z nabożeństwa Eliaszowi, na ćwiczenie w nauce prorockiéj życia zakonnego; i zostawszy Eliasza uczniem, był mu do posług. Gdy zaś modlił się Eliasz do Boga o dészcz na górze Karmelu, posłał raz tego Jonę chłopię, aby z góry upatrywał, jeżeliby co na morzu widzieć było. *Który obaczywszy, rzecze: nie masz nic; i znowu rzecze mu Eliasz: wróć się siedm razy. Aż siódmego razu obaczy* (Jonas) *obłoczek mały jakoby ślad człeka, występujący z morza.* Co gdy Eliaszowi opowiedział, poznał tenże iż miał deszcz wielki upaść na ziemię, i z tą wiadomością posłał zaraz Jonę do króla Achaba, aby mu to oznajmił. Gdy zaś Eliasz z téj ziemi wzięty został do raju, Jonas posłał był od Elizeusza do Ramot Galaad, aby wodza Jehu namaścił królem Izraela, na zemszczenie zabicia proroków uczniów Eliaszowych. Potém napomniony od Boga Jonas, aby szedłszy do Niniwy, opowiadał pokutę, grożąc, iż we 40 dni miała bydź zniszczoną, nie chciał tam iśdź spodziewając się iż za jego opowiadaniem Niniwici mieli się nawrócić, a ztąd bojąc się, aby się nie zdał opowiadać fałszu, nie chciał iśdź do Niniwy, aż uciekając i do morza wrzucony i od potworu morskiego pożarty, po trzech dniach, za sprawą Boską od tegóż na ląd był wyrzucony. Widząc zaś z objawienia Ducha ś., iż nawrócenie pogan miało bydź zgubą Żydów, opowiadając pokutę Niniwitom, smutny był z ich nawrócenia, gdyż obawiał się, aby z téj przyczyny lud jego Izraelski nie upadł. Lecz Pan pokazawszy mu, iż czas ostatniego upadku ludu Izraelskiego jeszcze nie przyszedł, kazał mu wrócić się do ziemi Izraelskiéj i prorokować: *iż granice Izraela, od wejścia Emat, aż do morza pustyni miały bydź przywrócone*, przez Jeroboama II. króla Izraelskiego. —

MICHEASZ także prorok, z ojca nazwiskiem Hiremla był uczniem Eliasza. Nie jest to zaś ów Micheasz Morastyjczyk, który za czasu królów Judzkich Joatana, Achaza i Ezechiasza prorokował, i w liczbie 12 proroków biblijnych, (zwanych mniejszymi) znajduje się: gdyż ten Micheasz uczeń Eliaszów daleko pierwéj prorokował, t. j. za dni Achaba, Ochozyasza i Jorama królów Izraelskich. On przyłączył się był wtedy do Eliasza, kiedy Eliasz z góry Horebu wracał się do ziemi Izraelskiéj, za rozkazem Boskim. I wyuczony od Eliasza w nauce prorockiéj życia zakonnego, będąc i sam z Synów prorockich, odebrał od Boga dar proroctwa, w którym to duchu przepowiedział Achabowi dwojakie zwycięztwo, otrzymane nad Benadadem królem Syryjskim. ——— *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Swiętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Obok niego stoi posąg marmurowy, męża w postawie całéj, zbrojnego; jest to pomnik także Piotra Kmity, marszałka i wojewody, ostatniego z Szreniawitów, zmarłego r. 1553. Tuż zaraz, a pierwsza na prawo od drzwi kościelnych, jest wielce starożytna i pełna pamiątek kaplica ś. KRZYŻA, zwana także Ruską, lub Jagiellońską. Fundowaną została przez Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego, i żonę jego Elżbietę, córkę Alberta cesarza niemieckiego r. 1473. Królewscy fundatorowie zrobili oraz fundusz do téj kaplicy (ubogaconéj kosztownemi apparatami i relikwiami śś:) dla ośmiu księży zwanych *Nosaliści;* gdyż obowiązkiem ich było śpiéwać tu codziennie mszą o Męce Pańskiéj, zaczynającą się od słów Pawła ś. *Nos autem gloriari oportet.* Teraz już to ustało, bo i fundusz zniszczał. Kaplica ta cała zbudowaną jest z kamienia ciosowego, odpowiednio swéj rówienniczce, kaplicy ś. Trójcy: sklepienie jéj stare gotyckie w żebra gęste, a między niemi równie, jak po ścianach są malatury dosyć jeszcze wydatne, Świętych Pańskich, postaci sztywnéj, na tle niebieskiém, w kolorach żywych, z gloriettami złoconemi, na sposób konstantynopolitański. Są także gdzie niegdzie i napisy ruskie częścią czytelne, częścią zatarte. Na prawo od wnijścia do kaplicy, (zamykanego kratą żelazną), stoi na mensie kamiennéj, o jednym stopniu, ółtarz drewniany, stary, rzeźbiony szafiasty, ze skrzydłami zamykanemi. Po nad szafą, aż pod sklepienie ozdoby snycerskie, lekkie a przeźroczyste, wieńczą szczyt jego, dając poznać, iż tak samo podobne musiało bydź zakończenie szczytowe wielkiego ółtarza kościoła Maryackiego w Krakowie. W ółtarzu rzeźba przedstawia ś. Trójcę; na drzwiach zaś skrzydłowych znajdują się malowania z historyi życia Zbawicielowego. Pod ółtarzom tym, wyrażony jest rok 1467. Na lewo od wnijścia do kaplicy, stoi ółtarz Męki Pańskiéj, takiéjże roboty i stylu co i poprzedni i także ze skrzydłami malowanemi z dziejów Nowego Zakonu. Figurki małe w tym ółtarzu są bardzo delikatnéj roboty którą znowu nie zaleca się figura Maryi Bolesnej i Chrystusa Ecce Homo, zdaje się późniéj dorobionych, w miejsce rzeźby passyonalnéj pierwotnéj. Ten ółtarz stoi również jak i poprzedni na mensie kamiennéj, jednostopniowéj, i podobnież u szczytu zakończony. Urządzeniem wcale niestósownem, po mensie tego ółtarza wychodzi się do drzwi prowadzących na wieżę zwaną Wikaryjską, gdzie dzwony srebrne wzywają wiernych do modlitwy na Anioł Pański. Na lewo wnijścia do kaplicy, a naprzeciw ółtarza Męki Pańskiéj stoi grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, założyciela téj kaplicy; wyrobiony jest z marmuru, w stylu gotyckim rzeźbą wielce doskonałą. Na skrzyni marmurowéj jest posąg króla leżący, w całéj postaci, w ubiorze koronacyjnym. Po bokach skrzyni, są gruppy osób w wypukłorzeźbie, opłakujących śmierć króla. Na nogach na zwierzchnéj płycie marmurowéj, jest napis FIT STVOS okazujący rzeźbiarza (Wit Stwosz) i rok 1492, znaczący datę śmierci króla. Skrzynię grobową otacza 8 smugłych kolumn marmurowych, nad któremi zawisło, lekkie baldchimowe, gotycko rzeźbione sklepienie. Tu on leży w téj kaplicy, jak również i współfundatorka, a żona jego Elżbieta z domu rakuzkiego. Na prawo wnijścia kaplicy, a naprzeciw ółtarza ś. Trójcy, odpowiednio grobowcowi Kazimirzowskiemu, stoi podobnyż grobowiec Władysława Jagiełły, króla polskiego, apostoła Litwy, zwycięzcy Krzyżaków pod Grunwaldem, zmarłego r, 1434, po życiu 86 letniem. Grobowiec ten jest z marmuru czerwonego, szwedzkiego. Na płycie zwierzchniéj jest posąg leżący króla, w koronie, z berłem u boku, w ubiorze zwyczajnym. Po bokach skrzyni są wpłaskorzeźbie herby 8 ziem, nad któremi panował. Otacza go także

8 smugłych kolumn z marmuru, nad któremi unosi się baldachimowe sklepienie, dawniéj wyzłacane: na taflach środkowych sklepienia jest orzeł i pogoń. Lecz wszystka rzeźba grobowca nic jest już tak piękną i lekką jak na poprzednim Kazimierzowym. Nie tu stał ten grobowiec: miejsce jego pierwotne było, ztąd od téj kaplicy o kilkanaście kroków, pod filarami kościoła. Była to niejako kaplica, tak nawet nazwana, otoczona kratą, mająca ółtarz z obrazem przedstawiającym tego świątobliwego króla wraz z królową Jadwigą, przywodzących Litwę do chrztu ś. Gdy jednak wieża zegarowa upadłszy na sklepienie kościoła, przebiła je, gruzy uszkodziły kaplicę onę pod filarami wraz z pomnikiem Jagiełły, co było przyczyną przeniesienia tegoż grobowca do kaplicy ś. Krzyża. Jednakże zdaje się, iż zwłoki Jagiełły nieruszone spoczywają pod filarami, w miejscu dawném, i to płytko pod posadzką, według zwyczaju ówczesnego grzebania. Na wprost wnijścia do kaplicy, między oboma królewskimi grobowcami, przedstawia się wielki i okazały bo nawet całą niemal ścianę zajmujący, wysoki aż pod sklepienie, pomnik Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, ostatniego księcia Siewierskiego, ostatniéj także zgasłéj pochodni, świetności i sławy dawnéj dyecezyi krakowskiéj. Smutny to pomnik, i przykre budzący uczucia. ——— *Ciąg dalszy nastąpi.*

Rozmaitości.

Stan religii we Włoszech. *Żołnierze mszą odprawiający.* Prawa nowe włoskie tyczące się poboru duchownych do wojska, zaczynają już swój skutek wydawać. Pismo Turyńskie *Avantgvardia* donosi, że dwóch żołnierzy z tego garnizonu, co rano udają się odprawiać mszą ś. w kościele *Consolata!* Trzeba było rządowi aż dopuścić się jawnego zgorszenia, aby armią o dwóch żołnierzy powiększyć. Do podobnego postępowania prowadzi, nie dobro publiczne, lecz nienawiść zaciekła przeciw religii. Obaj księża wzięci zostali do wojska, z rozkazu ministra wojny, który uważa ich wyświęcenie za żadne, i nawet niedozwala im dać zastępcy za siebie. Teraz należą do załogi w Turynie. Jeden z nich nazywa się Emil Ferrari z Korfinu (księstwa Modeńskiego;) drugi jest zakonnik, franciszkanin, O. Tomasz, rodem z Piemontu. Ks żołnierz Ferrari, przybył do Rzymu na nauki duchowne r. 1848. W r. 1860 rząd przestał na zawiadomieniu otrzymaném od biskupa, że Ferrari przyjął stan duchowny. Na téj więc zasadzie młody kapłan wrócił r. 1864 do swéj ojczyzny (Piemontu) nie spodziewając się wcale, aby go uważano *za wyłamującego się z pod prawa.* Jednakże minister wojny kazał go aresztować, i więzić w cytadeli florenckiéj. 24 kwietnia t. r. mimo wyroku sądu wojennego, minister kazał wcielić swoją ofiarę do 48 pułku piechoty garnizującego w Aleksandryi, a potem wysłał go do Turynu. Jak mówi wspomniony dziennik (wcale nawet nie katolicki) ks, Ferrari dawał za siebie już 4 razy 3,000 franków, ustanowionych przez prawo na zastępcę: lecz odmówiono zastępstwa. O. żołniérz Tomasz aresztowany został wracając z Rzymu, gdzie jeszcze za młodu udał się był na nauki.

— Zakonnice z Fontecchio wygnano i przeniesiono do klasztoru w Akwili, odległego o 30 kilometrów. Przeprowadzenie to odbyło się w sposób tak okrutny, że jedna zakonnica wiekowa, która od dziesiątego roku swego życia nie wyszła za próg klasztorny, teraz wieziona będąc na lichym wozie, po niegodziwéj drodze, mdlała ciągle z powodu trzęsienia wozu, a nareszcie nie dojechawszy nawet do Akwili, na drodze skonała.

— Ośmiu biskupów z Neapolitańskiego, wygnanych przez rząd włoski, uczyniło podanie z prośbą, aby im dozwolono wrócić do swych dyecezyi na czas cholery, dla obsługi duchownéj swych owieczek: rząd włoski odmówił pozwolenia. Trzech zaś biskupów: Lucery, San Sewero, i Termoli, (także wygnanych) nie pytając rządu o pozwolenie, przybyli da swych dyecezyi niszczonych cholerą, aby nieść pomoc duchowną swym dyecezanom. Rząd dowiedziawszy się o tém, dozwolił im pobytu *na czas cholery,* z wyznaczeniem im 500 fr. pensyi na miesiąc: lecz także uwiadomił ich, *że jak się cholera skończy, to im zaraz proces wytoczy!*

— Wystrzały z dział w Neapolu, d. 19 Września, obwieściły mieszkańcom tamecznym, że i tego roku miał miejsce cud Ś. Januarego. (patrz „KRZYŻ" Numer 20. żywot Ś. Januarego.)

— Nabożeństwo żałobne za duszę Jenerała Lamoriciéra, wodza wojsk papiezkich, odbywa się teraz uroczyście po wszystkich kościołach we Francyi. W Wiédniu zaś odbyło się także d. 18 Wrześ. w kościele dominikańskim, z wielką okazałością: katafalk z broni gustownie wystawiony, przydawał ozdoby: mnóstwo także żołniérzy i oficerów służących w armii papiézkiéj było obecnych. Wszystkie poselstwa były reprezentowane acz nielicznie: z francuzkiéj zaś ambassady nikt nie był.

Dziennik Węgierski *Szegedi Hirado* donosi, że Nazarejczyczy, sekciarze szérzą się co raz więcéj w okolicach miasta Szegedynu. Wyznawcy téj „nowéj religii" są kommunistami *pod wszelkim względem:* nie piją wina, ani gorzałki, i nie używają broni. Odznaczają się zaś wielką rzetelnością, zwłaszcza w rzeczach handlowych.

Felicyanki w Krakowie otrzymały pozwolenie rządowe pobytu i trudnienia się obowiązkami wskazanemi przez swą regułę. Odtąd uważane już będą, jako kongregacya zakonna prawnie w Austryi dozwolona, z możnością zakładania takichże zgromadzeń w innych miastach césarswa.

Miejscowe. W zeszłą niedzielę po południu odbyła się zwykła processya w około rynku, z obrazem N. P. Maryi Różańcowéj, z kościoła OO. Dominikanów, z wystawną wspaniałością i wielkim natłokiem ludu, przeszło kilkanaście tysięcy wynoszącego. Do zwykłéj temu obrzędowi wspaniałości przyczynił się także zwyczaj od lat kilku zaprowadzony, obnoszenia Sanctissimum, tak jak na Boże Ciało, wraz z odśpiewaniem 4 ewanielii przy 4. ółtarzach na ten cel urządzonych. Celebrował zacny przeór Karmelitów, ks. Zatorski, w licznėm towarzystwie księży zakonnych, i świeckich (niższego stopnia). Cały obchód miał charakter miejscowy polsko krakowski. Wystawność podnosiły swą obecnością wszystkie bractwa kościołów krakowskich, w swych średniowiecznych ubiorach, z chorągwiami, feretronami, i biciem w bębny ogłoszającém. Spiew różańca, na dwa chóry, huk bębnów, i hejnały wygrywane na wieży maryackiéj, zlewały się w jedną pobożną harmonią. Całemu zaś obrzędowi sprzyjała najpiękniejsza jak rzadko kiedy, pogoda.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.